Rok V. We Lwowie dnia 19. sierpnia 1897. Nr. 33.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 „

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM

ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 5. I. piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Cześć Najświętszego Sakramentu w ciągu wieków.

§. I. Kult eucharystyi w trzech pierwszych stuleciach.

Doszły nas różne lampki starochrześcijańskie, niektóre nawet ozdobione symbolami eucharystycznymi; ale niemasz dowodu na to, że paliły się kiedy ku czci Najświętszego Sakramentu. Nie ulega też wątpliwości, że niejedna chrześcijanka, poślubiona poganinowi, przechowując eucharystyę w domu, żadną zewnętrzną oznaką czci nie zdradzała miejsca jej ukrycia. Można było do takiej niewiasty stosować poniekąd słowa, któremi stary napis grobowy charakteryzuje pewną zmarłą, głosząc: „*inter fideles fidelis fuit*, *inter alienos pagana fuit* — w towarzystwie chrześcijan żyła jak chrześcijanie, wśród pogan naginała się do zwyczajów pogan“ [1]). Także z Ojców i Pisarzy kościelnych trzech pierwszych wieków nietylko żaden nie określił bliżej rodzaju i stopnia czci należnej Najświętszemu Sakramentowi, ale nawet nie powiedział wprost, że eucharystyi w ogóle jakaś cześć się należy. Czy z tego jednak ma wynikać, jak chcą protestanci, że jej kult zaczął się dopiero w wieku IX., od czasów Paschazyusza Radberta, który miał wynaleść naukę o transsubstancyacyi, albo jeszcze później, w XI. stuleciu, jako ekspiacya za błędy Berengara? Zobaczymy. Zaczynam od komunii wieczernikowej.

O rycie pierwszej komunii apostolskiej brak wszelkich dokładniejszych wiadomości. Synoptycy piszą całkiem ogólnikowo, że Chrystus dał *(δους, ἔδωκεν)* uczniom chleb, mówiąc: bierzcie *(λάβετε)* [2]). Nawet nie jest całkiem pewne, w jakiej postawie pozostawał Chrystus w momencie konsekracyi i apostołowie w chwili przyjmowania Najśw. Sakramentu. Wprawdzie św. Mateusz i Marek piszą: *ἀνεκειτο μετα των δώδεκα*, a Łukasz: *ἀνεπεσεν καὶ οἱ δώδεκα ἀπόστολοι συν αὐτῷ*, co komentowane w świetle ówczesnych zwyczajów żydowskich, znaczy, że Zbawiciel i apostołowie leżeli [3]) na sofach w czasie uczty paschalnej, a nie, jak tłómaczy Wulgata, że Jezus „siedział ze dwiemanaście uczniów swoich“ [1]). Jednak słowa te odnoszą się bezpośrednio tylko do ceremoniału Paschy starozakonnej, przy której uczestnicy, leżąc, musieli wypić przepisane cztery puhary rytualne i jeść z symbolicznego chleba przaśnego [2]): nie rozstrzygają zaś ostatecznie o pozie biesiadników w czasie pierwszej bezkrwawej ofiary i komunii Now. Testamentu. Innemi słowy, jest rzecz możliwa, że Chrystus siedział już przy konsekracyi i że apostołowie, siedząc, przyjęli komunię św. Ale choćby nawet nie byli zmienili pozycyi i komunikowali się w postawie leżącej, to i tak nie można z tego wysnuć wniosku, jakoby nie byli mieli świadomości i przekonania, że eucharystyi należy się adoracya, podobnie jak nikt z nas nie może posądzać Izraelity o brak uszanowania dla swojego Najświętszego Sakramentu, t. j. dla ofiary i komunii z wielkanocnego baranka dla tego, iż przyjmował go, leżąc. Była to po prostu poza uświęcona i religijna u żydów, w obec której każda inna uchodziła za niestosowną i którą temsamem także apostołowie musieli uważać za najodpowiedniejszą. Ułożenie zewnętrzne, skłonienie głowy, klękanie, rzucanie się na ziemię, rozłożenie albo skrzyżowanie rąk i t. p. same przez się nic jeszcze nie oznaczają, bo są to znaki, przynajmniej w znacznej swej części konwencyonalne; treści i wyrazistości nabierają one dopiero w oświetleniu zwyczajów lokalnych, które u różnych narodów, w różnych czasach i klimatach mogą być i są rzeczywiście różne. O stopniu czci, należnej eucharystyi, decydowało u apostołów wyłącznie zapatrywanie, jakie mieli o treści sakramentu. A że był on dla nich prawdziwem ciałem i prawdziwą krwią w mistyczny sposób unicestwionego Chrystusa, więc w ich duszy nie mógł nie odezwać się głos: „Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć i chwała i moc na wieki wieków“ [3]). Tym aktem wewnętrznym uczcili oni najwyższą czcią boską Chrystusa eucharystycznego na równi z umierającym na łożu za dni naszych czcicielem eucharystyi, którego omdlałe usta szepcą na widok wiatyku: „Oto Baranek Boży.... Panie nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego“. Apostołów musiało opanować takie samo drżenie, kiedy po raz pierwszy ujrzeli Chrystusa przyprawionego w ogniu miłości na

[1]) Zob. Rossiego *Bullotino di archeologia cristiana*, 1877 str. 120.

[2]) Mat. XXVI. 26; Mar. XIV. 22; Łuk. XXII. 17.

[3]) „Jeść, stojąc, dowodzili rabini talmudyczni, przystoi sługom: postawa leżąca należy się panom. Bez wątpienia chleb ten, którego pożywamy, jest to chleb strapienia i niewoli: wszakże należy go wam pożywać na sposób ludzi wolnych i królów i możnych“. Zob. Didona. *Jezus Chrystus*. Tłómacz. bisk. Kossowskiego Warszawa 1892 A. II. str. 245.

[1]) Mat. XXVI. 20; Mar. XIV. 18; Łuk. XXII 14.

[2]) Zob. Bickela, Pascha und Messe str. 41.

[3]) Apokal. V. 13.

chleb duchowny, jakie później wstrząsało duszą Koryntyan, jakie dzisiaj ogarnia chrześcijanina pobożnego na myśl o upomnieniu apostoła: „ktobykolwiek jadł ten chleb, albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien ciała i krwie Pańskiej“. Krótko: ponieważ eucharystya była dla uczniów tymsamym Chrystusem, o którym Ojciec niebieski przykazał: „niech się mu kłaniają wszyscy aniołowie Boży“, więc uniżyli się przed nią jeśli nie ciałem, to duszą nie w mniejszej mierze, jak uzdrowiony ślepy, który „upadłszy oddał mu pokłon“ [1]).

Nie wiemy też, wśród jakiego ceremoniału wierni przyjmowali komunię św. po Wniebowstąpieniu Chrystusa. Ponieważ jednak „łamanie chleba“ eucharystycznego łączyło się przez cały wiek pierwszy z bratniemi agapami, więc można przyjąć, iż po komunii kapłańskiej biesiadnicy, siedzący u wspólnego stołu, podawali sobie po kolei misę z kawałkami chleba konsekrowanego, jak również i święty puhar. Nie obeszło się przy tych bankietach bez nadużyć; dla tego też św. Paweł wzywał komunikujących się do skupienia, pisząc: „kielich błogosławienia, któremu błogosławimy, iżali nie jest uczestnictwem krwie Chrystusowej? i chleb, który łamiemy, iżali nie jest uczestnictwem ciała Pańskiego?... Niechajże doświadczy samego siebie człowiek: a tak niech je z chleba tego i z kielicha pije. Albowiem który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając ciała Pańskiego“ [2]).

Jak eucharystyczne teksty Pisma św., tak również świadectwami kultu Najśw. Sakramentu są wszystkie zdania Ojców, stwierdzające wiarę Kościoła przedkonstantyńskiego w rzeczywistą obecność Chrystusa pod osłoną chleba i wina. Tu należy najpierw wymienić św. Ignacego Antyocheńskiego, który przez swą gorącą cześć i miłość ku eucharystyi wysłużył sobie zaszczytny przydomek Teofora. W dwudziestym rozdziale listu do Efezyan powiada on, że chleb eucharystyczny „lekiem jest na nieśmiertelność, antidotum, paraliżującem moc śmierci i zapewniającem wieczne życie z Jezusem Chrystusem“ [3]). Smyrneńczykom przypomina, że „eucharystya temsamem jest ciałem naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, które za nasze grzechy poniosło mękę“ [4]). Przepiękne są jego zaklęcia, słane z drogi do wiernych w Rzymie, aby mu nie przeszkadzali w pozyskaniu męczeńskiej korony. „Żyw jeszcze wam pisze, ale pełen tęsknoty za śmiercią. Miłość moja ukrzyżowana, a we mnie żaden ziemski ogień nie goreje, jeno źródło żywota bije w mej duszy i woła do mnie: pójdź do Ojca! Nie znajduję smaku w żadnym zepsowalnym pokarmie ani w rozkoszach tego świata. **Spragniony jestem wyłącznie chleba Bożego, który jest ciałem Jezusa Chrystusa, zrodzonego z nasienia Dawida, i krwi jego pragnę na napój, bo jest ona nieśmiertelną miłością**“ [5]). Koło połowy II. wieku św. Justyn odzywa się w swej Apologii Większej do cesarza Antonina Pobożnego: „Albowiem przyjmujemy te rzeczy (ofiarne) nie jako zwyczajny chleb, ani jako zwyczajny napój, ale podobnie jak nasz, mocą słowa Bożego wcielony Zbawiciel Jezus Chrystus dla naszego zbawienia otrzymał ciało i krew: tak też, jak wiemy z przekazanej nam nauki, i ten pokarm, który poświęcono modlitwą, zawierającą jego własne słowa i którym na mocy przemiany odżywia się nasza krew i ciało, jest niczem innem, jak ciałem i krwią tego wcielonego Jezusa“ [6]). Św. Ireneusz [7]) powiada, „że kielich ze swą mieszaniną i zwyczajny chleb, otrzymawszy słowo Boże, staje się eucharystyą ciała i krwi Chrystusa, z którego (w pożywaniu) bierze wzrost i trwałość substancya naszego ciała“. Do tej myśli, że nasze ciała, jednocząc się z ciałem Chrystusa, otrzymują moc zmartwychwstania, czyli jak się Skarga pięknie wyraził, „inwestyturę na dziedzictwo niebieskie“, biskup lugduński wraca kilkakrotnie w swem znanem dziele „*Adversus haereses*“. Wspaniały jest szósty rozdział księgi pedagoga Klemensa Aleksandryjskiego, gdzie czytamy, że Logos jest wszystkiem dla dziecka: jego ojcem i matką, nauczycielem i mamką. „Jedzcie, wzywa on, ciało moje i pijcie moję krew“ [1]). W dziele „Który bogacz będzie zbawiony?“ wprowadza Logosa, przemawiającego do duszy: „Ja sam twój żywiciel, który samego siebie daję jako chleb, którego pożywając, nie zazna się żądła śmierci; który codzień daję napój nieśmiertelności“ [2]). Minucyusz Feliks zwalcza oszczerstwo, miotane przez pogan na wiernych, jakoby oni na swych zebraniach religijnych zabijali dziecię, zakryte mąką, a potem nasycali się jego krwią [3]). Nietrudno się domyślec, że tem dziecięciem, zakrytem mąką, był Chrystus eucharystyczny, obecny w Sakramencie istotnie i rzeczywiście pod osłoną chleba. Ważne są też świadectwa Tertulliana [4]) i Cypryana [5]), którzy zwą eucharystyę ciałem i krwią Zbawiciela i uświęconym we krwi Pańskiej napojem.

Do tej samej kategoryi świadectw kultu Najśw. Sakramentu zaliczam także freski katakumbowe, skomponowane na tle cudu nakarmienia rzeszy na puszczy chlebem i rybami. Przedewszystkiem muszę tu wspomnieć o malowidle w kaplicy greckiej u św. Pryscylli, gdzie za półkolistym stołem spoczywa kilku wiernych, którym kapłan łamie na pokarm chleb nie byle jaki, ale eucharystyczny, jak tego dowodzą kosze, stojące po obu bokach stołu i znajdujące się na stole dwie rybki i pięć chlebów. Z pierwszej połowy II. wieku jest także fresk w krypcie Lucyny w cmentarzu św. Kaliksta przy drodze apijskiej, wyobrażający Rybę-Chrystusa, obok którego stoi na ziemi kosz z chlebem i flaszeczką czerwonego wina. Znaczenie kompozycyi jest jasne: głosi ona, że znajdujące się w koszu materye nie są już zwyczajnym chlebem i winem, ale ciałem i krwią Bożego Ichthysa. O pół wieku późniejsze, bo z czasów papieża Zefiryna, są freski eucharystyczne, zdobiące ściany i sufit tak zwanych kaplic sakramentów u św. Kaliksta. Jeden z nich przedstawia trójnóg, obok którego stoi kapłan, sięgający po chleb sakramentalny, aby go wiernym podać w komunii. Na drugim trójnóg obstawiony jest siedmioma koszami cudu nakarmienia ludu, które wskazują, że dwa chleby, mieszczące się na stole obok ryby, są obiecanem przez Chrystusa życiodajnem jego ciałem. Pomijam inne malowidła, a chcę zwrócić uwagę szanownych czytelników jeszcze na trzy pomniki z IV. wieku, których dekoracya wskazuje, że ich twórcy oddychali atmosferą przesiąkniętą ideami eucharystycznemi i głęboką czcią dla tego Sakramentu, kiedy jego emblematami zdobili nawet dzieła sztuki drobnej czyli raczej przemysłu artystycznego. Są to lampki, z których dwie gliniane pochodzą z wykopalisk starej Salony w Dalmacyi, podczas gdy trzecią z bronzu znaleziono koło roku 1866 w Porto pod Rzymem. Pierwsze dwie zawierają *en relief* pięć chlebów i dwie rybki cudu na puszczy, a na jednej z nich chleby są nawet opatrzone imieniem osoby, której ciało przyjmuje się w eucharystyi, t. j. konstantyńskim monogramem Chrystusa. Lam-

[1]) Jan IX. 37.

[2]) I. l. do Kor. X. 16.

[3]) Zob. u Funka, Opera Patrum Apostolic. ed II. Tubingae 1887 vol. I. str. 190.

[4]) Tamże str. 240. [5]) Tamże str. 220.

[6]) *Apol. maior* c. LXVI.

[7]) *Adv. haer.* V. 2. 3. Migne Patr. Gr. t VII. 1125.

[1]) Zob. w Migna Patr. Gr. t. VIII. 280.

[2]) U Migna Patr. Gr. t. IX. 628.

[3]) *Octavius* r. IX.

[4]) Przeciw Marcyonowi ks. IV. 40. Migne, P. L. II. 460.

[5]) De lapsis r. XXV. Migne P. L. IV. 500.

pa z Porto, znajdująca się dziś w chrześcijańskiem muzeum biblioteki watykańskiej, jest pełna poezyi i teologii. Ma ona formę łódki, symbolu Kościoła, której tylna część kończy się głową węża z jabłkiem rajskiem w ustach. Na głowie węża sterczy monogram Chrystusa, na którego znowu wierzchu siedzi gołąb, symbol Ducha św., sterownika mistycznej łodzi. Taki sam monogram Zbawiciela znajduje się też po obu bokach łódki. Na przodzie łódki jest antyteza tego, co widzimy na jej tyle. Tam wąż nieprzyjaciel — tu delfin, według opinii starożytnych przyjaciel rozbitków morskich, według chrześcijan symbol Chrystusa Zbawiciela. Trzyma on w paszczy na pół otwartej życiodajny chleb eucharystyi. Światło, które lampa daje, było symbolem nauki i wiary chrześcijańskiej. Posiadamy tedy w naszej lampie symboliczną epopeę, bogatą w kontrasty, a jednak równocześnie pełną jedności, reasumującą prawie wszystkie ważniejsze dogmata naszej wiary. Z raju wypłynęła ta łódka Kościoła. Zrazu wiozła ona tylko dwoje ludzi, którym wnet na przewodnika i nauczyciela narzucił się szatan, chcąc ująć ster ich łódki. W ustach trzyma on owoc zakazany, który miał człowieka uczynić podobnym Bogu, a w rzeczywistości stał się przyczyną jego upadku. Ale Bóg nie odrzucił rodzaju ludzkiego. Drugi Adam, Chrystus, zwyciężył Lewiatana, który służyć odtąd musi za piedestał krzyża, tego znaku tryumfu i sztandaru, pod którym Kościół płynie do przystani zbawienia. Kościołowi obiecał Zbawiciel opiekę Ducha św., a i sam przyrzekł być z nim do skończenia wieków. Obietnicy dotrzymuje, bo jest w łódce w postaci delfina, karmiącego nas własnem ciałem i krwią serca, które prawdziwe dają uczestnictwo natury Bożej.

Na zakończenie tej seryi świadectw kładę tu jeszcze urywki eucharystyczne dwóch epigramów starochrześcijańskich, z których pierwszy zdobił grobowiec biskupa Abercyusza w Hieropolis we Frygii Szczęśliwej, a drugi umieścił niejaki Pektoryusz nad grobem rodzinnym w Autun w południowej Gallii. Abercyusz charakteryzuje się najpierw w autobiografii, którą jeszcze za życia kazał wyrzeźbić na kamieniu, znajdującym się dziś w muzeum chrześcijańskich napisów w Lateranie, jako uczeń niepokalanego Pasterza, który posłał go w podróż apostolską do Rzymu i różnych gmin chrześcijańskich Azyi Małej, a potem opowiada, że w drodze tej

„przewodniczką była mu wszędzie Wiara, która też wszędzie zastawiała mu na pokarm Rybę (Ichthysa) ze źródła, bardzo wielką, czystą, ujętą przez Niepokalaną Dziewicę. Taż Wiara dawała też stale tę Rybę przyjaciołom na pożywienie i to pod postacią dobrego wina, zmieszanego z wodą i chleba".

Pektoryusz zaś podnosi najpierw godność chrześcijan, tych rybek, zrodzonych w wodzie chrzcielnej na dzieci Boże na wzór niebieskiego Ichthysa Jezusa Chrystusa, a potem zachęca komunikującego się:

„Zbawiciela świętych słodki bierz pokarm.

„Jedz z wielkiem pożądaniem Rybę, trzymając ją w rękach.

„Ichthysie, nasyć więc, błagam Cię, Panie i Zbawicielu!"

Jest tu aluzya do starego zwyczaju przyjmowania Ciała Pańskiego przez wiernych na ręce. Napis hieropolitański pochodzi z drugiej połowy II. wieku: augustoduński jest może o kilka dziesiątek lat późniejszy. Oba zaś są prawdziwemi perłami starokościelnej poezyi, wypowiadającemi symbolicznym językiem najwznioślejsze prawdy wiary. (C. d. n.)

X. J. Bilczewski.

Kanclerz-męczennik.

(C. d.). Tymczasem zerwała się była nad światem burza reformacyi. Henryk VIII w 1521 r. wydał swą księgę w obronie siedmiu Sakramentów, zdobywając sobie przezto chwalebny tytuł: *Defensor Fidei*, któremu się tak szybko miał sprzeniewierzyć. Luter odpowiedział w formie, w jakiej po ów dzień nikt nie śmiał do żadnego przemawiać monarchy. Po prostu był to szereg wyzwisk, których kilka przytoczyć wystarczy. Dla mnicha z Wittembergi król angielski jest *rex stolidissimus*, *delirus*, *sceleratissimus*, *sacrilegus*, *latro*, *asinus*, *porcus*, *truncus*, *antichristus*, *stultitiae monstrum*, *rex mendacii*, *damnabilis putredo*, *facies latrinae*, *vecors et indoctissima papistici corporis bellua*, *stropha Thomistica* i td. i td. Nie wypadało może królowi odpowiadać osobiście na podobne zniewagi i obelgi. Na jego tedy życzenie Morus dał stanowczą odprawę Lutrowi, równie stanowczo zarysowując jedność Anglii z Rzymem i uznając kornie zwierzchność duchowną Papieża. Nie śniło się jeszcze bowiem Henrykowi zrywać z Kościołem, owszem, w obec insynuacyi Lutra, iż król nie mógł sam napisać „Obrony Sakramentów", na razie jawnie się do autorstwa przyznał. Później jednak, gdy zmienił kierunek, oświadczył, iż przypuszczenie Lutra mogło być prawdziwem, usiłował nawet wmówić w Morusa, iż za jego to wpływem i naciskiem wydał był księgę, która go z h a ń b i ł a i dała w rękę Papieża miecz przeciwko niemu samemu. Morus uroczyście się zaparł wszelkiego udziału w piśmie królewskiem, ale się zapewne nie zdumiał, że taki obrót nadano tej sprawie. „Niewdzięczność była wybitnym rysem charakteru Henrykowego w późniejszem jego życiu", pisze Ojciec Bridgett. „Ktokolwiek mu kiedy służył, dobrze czy źle, szlachetnie czy nikczemnie, doczekał zawsze równej zapłaty, obelg tylko i okrucieństwa".

W 1529 r. kardynał Wolsey runął ze szczytu dostojeństw i władzy. Pieczęć kanclerską niebawem wola monarsza przekazała Morusowi. Zdaje się, iż król chciał tą najwyższą godnością przekupić sumienie nowego kanclerza i zapewnić sobie jego poparcie w sprawie rozwodu z Katarzyną Aragońską a nowych z Anną Boleyn ślubów. Pomylił się atoli w rachubie. Morus odrazu się zastrzegł, iż jako kanclerz państwa świeckie tylko rozstrzygać może spory i zawikłania, rozwodowe zaś sprawy, podlegające władzy duchownej, całkiem przechodzą jego kompetencyę. Gdyby atoli chodziło tylko o radę, z góry oświadczył, iż miałby najprzód wzgląd na Boga i prawo Boże, a potem dopiero oglądałby się na króla. Przeczuwając, iż do swych widoków nagiąć go nie zdoła, król wyłączył go całkiem z toku sprawy rozwodowej, nie odejmując mu pozornie swej łaski, ani go też narażając na jej utratę, gdyby wplątaniem w ową sprawę miał był sposobność i konieczność stawienia jawnego oporu monarsze.

Mianowanie Morusa kanclerzem państwa stanowi epokę w dziejach Anglii. Pierwszy to kanclerz świeckiego stanu; dotąd sami duchowni zwykli byli pieczęć piastować, odtąd zaś z małymi tylko wyjątkami Morus świeckich miał tylko następców. Arcybiskup Heath, za panowania królowej Maryi, ostatnim był kanclerzem katolickiego wyznania.

Krótkie miały być rządy kanclerskie Morusa. Król staczał się szybko po pochyłości, na którą pchnęły go rozkiełzane żądze. I oto nie uzyskawszy od Papieża zatwierdzenia swego rozwodu, postanowił ogłosić się najwyższą głową angielskiego kościoła. Sam tytuł ten, acz zrazu łączono doń zastrzeżenie „o ile na to prawo Boże zezwala", napełnił zgrozą i obawą serca biskupów a także i kanclerza, który w ostatnich czasach zamknął się był w zakresie czysto prawnych zajęć i trybunalskich sądów, ażeby unikać wszelkiego udziału w bieżących sporach i polityce królewskiej. Kanclerz w Anglii zajmował pierwsze po królu stanowisko, *secundus a rege*, łatwo też sobie wystawić niezadowolnienie Henryka VIII., gdy w skutek nowych ustaw, które zagrażały niezależności Kościoła i łączności z Rzymem, Tomasz Morus złożył swój urząd i oddał wielką pieczęć. Krok ten wymowniej i głośniej od wszelkiej krytyki potępiał nowy

stan rzeczy, zaczem król odtąd szukał tylko sposobności, aby urazę swą pomścić i dawnego przyjaciela zgubić.

Składając urząd kanclerski, Morus nie tylko się wyrzekał zaszczytów i godności, lecz wraz i uszczuplał dotychczasowe swe dochody. Zebrawszy więc dokoła siebie całą swą rodzinę, oświadczył, iż wypadnie im rozprószyć się i zmienić dotychczasowy tryb życia, a jeśliby im się podobało i nadal pospołu zamieszkać, należałoby ograniczyć wydatki, bo twarda konieczność zniewala go nawet do sprzedania sreber stołowych i wszystkich kosztowności. Rozbiło się tedy rodzinne koło, przez Erazma porównywane do akademii nowego, chrześciańskiego Platona. Morus nie tylko nie tęsknił za świetniejszem życiem, lecz nawet radował się, iż pozbywszy się ziemskich kłopotów, wyłączniej mógł służbą Bożą się zaprzątać. Po złożeniu pieczęci z wielką ducha swobodą cieszył się wycofaniem się z publicznego życia, a pamięć sprawiedliwości i sumienności jego wyroków i sądów rozsławiała tymczasem jego imię i budziła coraz szerszy dlań podziw i szacunek.

Widząc niesłychaną szkodę, jaką wyrządzały duszom lotne odezwy Lutra, Morus zapragnął podobnież bronią odporną rozpocząć walkę, mnożąc pisma kontrowersyjne i wydawnictwa, dające odprawę przynależną rzekomemu reformatorowi. Łacińskie księgi nie obiegały ciemniejszych warstw ludu, należało spopularyzować odpowiedzi na zaczepki Lutra, w angielskim pisząc je języku i ubierając w dostępną ogółowi formę. Tomasz Morus zabrał się z wielką gorliwością do onej roboty, korzystając z wolniejszego czasu. Unikał też dworu, ile się dało, choć król zapewnił był ustępującego kanclerza o niezmiennej swej łasce i szacunku. Ale Morus dobrze przeczuwał nadciągające burze.

Kiedy z wielkim przepychem urządzono wjazd nowej królowej, Anny Boleyn, do Londynu, oraz jej koronacyą, uwięziono naprzód świętobliwego biskupa z Rochesteru, Fishera, wiedząc dobrze, iż nie wziąłby udziału w podobnym akcie. Nie sądzono, ażeby Morus śmiał się usunąć. Tymczasem i on się nie zjawił, co wszechmożna Anna za taką wzięła zniewagę, iż odtąd czyhała wciąż na jego upokorzenie lub zgubę.

Więc też nie ustawały podstępne matactwa, podjęte celem zaplątania Morusa w jakiebądź pozory nieuległości dla króla. Morus tak był pewny, że niechęć królewska ostatecznie go dosięgnie i o śmierć przyprawi, że mówił do córki Małgorzaty: *Quod differtur non aufertur*, co się odwlecze, to nie uciecze. Rozmawiając ze swoimi, najchętniej i najczęściej teraz się rozwodził nad rozkoszami nieba, nad tryumfem świętych męczenników, powtarzając, że słodko być musi dla miłości Boga czynić ofiarę z wolności, dostatków i życia.

Mimo tej gotowości na śmierć, mimo onej żądzy męczeństwa mąż świątobliwy z pochwały godną roztropnością unikał wszelako niepotrzebnych starć z rządem i okrom w rzeczach sumienia strzegł się wszelkiej opozycyi. Mnożyły się atoli okazye koniecznego stawiania oporu coraz bardziej rozkiełzanej samowoli królewskiej. Gdy raz małoduszny książę Norfolk namawiał życzliwie byłego kanclerza do większej dla monarszych zachcianek uległości, wspominając, iż *indignatio principis mors est*, Tomasz odparł spokojnie: „Jeśli tak jest, milordzie, cóż za różnica między nami? Oto, że Wasza Miłość zemrze jutro, ja zaś dzisiaj“. (C. d. n.).

Kongres eucharystyczny w Wenecyi.

Po uroczystości, odprawionej w połowie lipca ku czci Zbawiciela a na pamiątkę ustania zarazy morowej w r. 1525, Wenecya oddawała cześć Zbawicielowi, ukrytemu w Przenajśw. Sakramencie. W dniach 9., 10. i 11. b. m. odbył się tutaj kongres eucharystyczny w tym celu, aby panującemu materyalizmowi przeciwstawić wiarę a samolubstwu miłość chrześcijańską. Laicy z wszystkich warstw społecznych, kapłani i biskupi w znacznej liczbie podążyli do Wenecyi na kongres piąty z włoskich, dziewiętnasty w ogólnej liczbie eucharystycznych kongresów. Biskupów i arcybiskupów stawiło się 32.

Pierwsze zgromadzenie ogólne w kościele św. Jana Pawła zagaił 9. b. m. kardynał-patryarcha Wenecki, po nim zabrał głos prezydent kongresu Callegari, biskup padewski, który uczynił wniosek oddania kongresu pod opiekę Maryi, aby przez jej ręce niepokalane uchwały zgromadzenia dostały się do Syna. Następnie przemawiał profesor uniwersytetu bolońskiego, Acri, na temat: „Tajemnica eucharystyczna a nauka“. Mowca, który — nawiasem wspominając — jest laikiem, wykazywał, że dogmat o Przenajświętszej Eucharystyi napróżno zwalcza wrzekoma nauka, zbrojna w sofizmaty; prawdziwa i zdrowa filozofia, której głównym przedstawicielem jest św. Tomasz, z rzetelną i głęboką czcią korzy się wobec prawd wiary.

O trzeciej godzinie popołudniu Arseniusz Pellegrine, opat słynnego klasztoru bazyliańskiego Grottaferrata, mówił o starożytnych liturgiach. Wielkie wrażenie wywarła wzmianka o Grekach dyzunickich, którzy wprawdzie św. Eucharystyą mają, ale dla niej zmysł stracili. Na trzeciem zebraniu, (10. b. m.) profesor Marucchi, godny uczeń ś. p. Rossiego, mistrz archeologii chrześcijańskiej, wskazał na pisane dokumenta, które stwierdzają wiarę pierwszych chrześcijan w dogmat Eucharystyi; powołał się na t. zw. „naukę Apostołów“, apologią św. Justyna, pisma św. Ireneusza i św. Ignacego męczennika; potem przeszedł do świadectw katakumbowych, zwracając szczególniejszą uwagę słuchaczy na cenne malowidła w cmentarzu św. Kaliksta, które przedstawiają akt konsekracyi. Wspomniał też o napisach Abercyusza i Pektoryusza, które cudownie zgadzają się z inskrypcyami katakumbowemi i z niemi razem dają obraz zebrań eucharystycznych, jakie odbywali pierwsi chrześcijanie w wiekach prześladowań. Pod koniec mowy, słuchanej z wielkiem skupieniem, profesor Marucchi wyraził życzenie, aby gorliwość pierwszych chrześcijan wznowiła się za dni naszych w liturgicznych zgromadzeniach katolików; do uzyskania tego celu, zdaniem mowcy, wielce przysłużyć się może ogłaszanie i rozszerzanie stosownych książek, napisanych z werwą a przystępnie.

Świetną mowę na czwartem zebraniu (11. b. m.) wygłosił profesor Toniolo na temat: „Eucharystya a przyszłość społeczeństwa“. Rozwinął zdanie: „Najwyższem prawem cywilizacyi jest postęp ustawiczny w zespoleniu człowieka z Bogiem; jedność człowieka z Bogiem zerwał grzech pierworodny, Wcielenie ją naprawiło, uzupełnieniem zaś jej i dokończeniem jest św. Eucharystya“.

Kongres eucharystyczny w Wenecyi połączył szczęśliwie mowy pochwalne z praktyczną czcią Eucharystyi. W znacznej liczbie kościołów miejskich Przenajświętszy Sakrament był wystawiony przez cały czas kongresu we dnie i w nocy, a nigdy nie zabrakło ludzi, trwających na adoracyi.

Aby zaznaczyć spójnią różnych rytów, odprawiano dwa niezwykłe a uroczyste nabożeństwa: jedno celebrował w obrządku ormiańskim Msgr Ignacy Ghiurekian, arcybiskup trojanopolitański, któremu asystowało 14 dyakonów ormiańskich i 40 alumnów kollegium mechitarzyckiego; drugie nabożeństwo w obrządku greckim odprawił 10. b. m. Msgr. Schiro, arcybiskup neocezarejski. Oprócz katolików wschodnich słuchali tych mszy św. także liczni kapłani i laicy obrządku łacińskiego, a podziwiając wspaniałość oryentalnych rytów, równocześnie obecnością swoją zatwierdzali i zacieśniali węzły braterstwa, łączące świat katolicki w jednę rodzinę mimo różnice obrządkowe.

Jedną z cech charakterystycznych kongresu weneckiego była kombinacya praktyki miłosierdzia chrześcijańskiego z czcią Przenajświętszego Sakramentu. Członkowie kongresu złożyli znaczną kwotę na zakład ciemnych, który właśnie budują w pobliżu Wenecyi. Drugą składkę urządzono na bankiet dla pięciuset ubogich, których podejmowali najmłodsi członkowie katolickich stowarzyszeń w Wenecyi na pamiątkę starożytnych agap chrześcijańskich.

Msgr. Callegari i kardynał Sarto swemi przemówieniami zakończyli zgromadzenia. Na końcu odczytano telegram kardynała Rampolli, który doniósł, że Ojciec św. członkom kongresu udziela apostolskiego błogosławieństwa.

Bibliografia.

X. Jan Badeni T. J. Obrazki z krakowskiej nędzy. Kraków 1897. Odbitka z *Przeglądu powszechnego.*

Rzecz to niezmiernie interesująca, tak że wszystkie dzienniki poświęciły jej obszerne recenzye, a *Przegląd* wprost całą przedrukował. W recenzyach owych najczęściej mowa była nie o tem, co autor w książce swojej napisał, lecz o tem, czego w niej nie napisał. Nie pójdziemy tym szlakiem i nie będziem czynili autorowi wyrzutów o to, że nie napisał rozprawy, jak nędzy zapobiegać, skoro w tytule samym zapowiedział, że pragnie dać nam „obrazki z krakowskiej nędzy". Czy dotrzymał zapowiedzi? Tak, dotrzymał jej w całej pełni. Roztoczył przed oczyma naszemi cały szereg wiernie z życia wziętych obrazów, odfotografowanych w ów znany sposób, którym X. Badeni posługiwać się umie. Oto tytuły rozdziałów: I. Rzemieślnicy, robotnicy, wyrobnicy; II. Szwaczki, wyrobnice, służące; III. Żebracy; IV. Pańskie dziady; V. Listowe dziady; VI. Studencka bieda; VII. Żydowska bieda; VIII. Przyczyny; IX. Skutki; X. Środki zaradcze; XI. Co dziś najpilniejsze. Z suchego tego cytatu widać, ile rozmaitości autor pomieścił w swej książce. Nie wyczerpał całego materyału i wyczerpać nie mógł. Jest jednym z pierwszych, którzy piszą o naszych nędzarzach; nie miał zamiaru dawać nam zupełnego studyum o nędzy w Krakowie; chciał ułożyć „każdemu do myślenia dający obraz", pragnął „aby z myślenia i czyny popłynęły" i dokonał tego, co zamierzał. Niechajby ktoś, umiejący tak patrzeć i pisać, jak X. Badeni, dał nam obraz nędzy we Lwowie, niechajby mniej nawet zdolni ale równie chętni obserwatorowie podali obrazki nędzy małomiasteczkowej i wiejskiej, a zbierze się materyał cenny do studyów i rozpraw o środkach zaradczych.

* * *

Irena, powieść z czasów prześladowania chrześcijan za Domicyana. Nakład spółki wydawniczej polskiej w Krakowie. Cena zł. 2.

Rzecz napisana z gorącą wiarą, z polotem i cenną znajomością pierwszych czasów po Chrystusie Panu. Jeżeli wykroczono w niej przeciw warunkom powieści, to natomiast piękność stylu i obrazów, rozmaitość luźnych opowiadań, wzniosłość uczuć i głęboka pobożność zalecają ją bardzo do użytku młodzieży płci obojej.

* * *

Józef Włast. Opowiadania historyczne z dziejów okolicy Słuczy i jej dopływów. Kraków 1897. Nakład Spółki wydawniczej polskiej.

Treść nie odpowiada tytułowi. Jestto zbiór wiadomości o miasteczkach i wsiach, położonych nad Słuczą, przeważnie w powiecie zwiahelskim. Autor, jak sam przyznaje, miał na celu, „wykazać stopniowe przechodzenie ich władania od najdawniejszych czasów aż do dni dzisiejszych" (str. 143). Rzecz przydatna a może i interesująca dla mieszkańców tych okolic, dla historyków i geografów.

* * *

Skarytka-Gustawicz. ***Praktyczny bartnik.*** Krótki teoretyczno-praktyczny illustrowany przewodnik dla początkujących pasieczników. Kraków 1897 w 16-ce, str. 160.

Redakcya *Ekonomisty narodowego*, tygodnika poświęconego gospodarstwu wiejskiemu, domowemu i handlowi, wezwała prof. Bronisława Gustawicza do przetłómaczenia na język polski dziełka p. t. *Das Bienenjahr*, napisanego przez W. Skarytkę, starszego nauczyciela w Scheltz pod Aspern nad Zayą w Austryi dolnej, jednego z najdzielniejszych bartników austryackich. Tłómacz uczynił zadość wezwaniu tem chętniej, iż dawniej sam oddawał się pszczelnictwu z wielkiem zamiłowaniem. Dziełko niemieckie W. Skarytki (drugie wydanie) poleciło Wys. c. k. Ministerstwo rolnictwa do użytku zawodowych szkół rolniczych itd. reskryptem z 12. grudnia 1895 l. 24.310/3.770. Mamy nadzieję, że skromna ta książeczka w polskim przekładzie znajdzie także przychylne i życzliwe przyjęcie u naszych pszczelarzy. Do końca września b. r. można dziełko to otrzymać za nadesłaniem 1 zlr. 20 ct. do *Ekonomisty narodowego* w Krakowie. Po upływie tego czasu można będzie je nabyć tylko w księgarniach za cenę o połowę wyższą.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Kardynał Langenieux, prezydent honorowy pielgrzymki robotników francuskich, uprosił kardynała Ferratę, byłego nuncyusza w Paryżu, aby go zastąpił podczas audyencyi, której papież udzielił pielgrzymom. W istocie 7. b. m. kardynał Ferrata obok p. Harmela stanął na czele pątników francuskich, którzy w liczbie około 1.300 zgromadzili się w presbyteryum św. Piotra, podzieleni według biskupstw, probostw i stowarzyszeń. O godzinie 10ej po schodach, które łączą pałac apostolski z kaplicą Przenajświętszego Sakramentu, wniesiono w lektyce Ojca św., otoczonego prałatami i świeckimi dygnitarzami dworu. Entuzyastyczne okrzyki: „niech żyje papież robotników", powitały Ojca św. Tron ustawiono dla niego przed katedrą św. Piotra. Obok umieszczono fotele złocone dla kardynałów. Za kardynałami ustawiono sztandary kółek i stowarzyszeń robotniczych. Skoro papież usiadł na tronie, kardynał Ferrata odczytał adres. Po nim krótką przemowę miał p. Harmel, następnie Msgr Merry del Val, który dwa dni przedtem wrócił z Kanady, odczytał odpowiedź papieża. Cytujemy z niej następujące słowa: „Wytrwajcie w dobrych postanowieniach; posłuszni duszpasterzom, miłujcie nadal, jak dotąd, religią i praktykujcie ją, bo w niej źródło pociechy i odwagi w walkach i przykrościach życia; wreszcie unikajcie starannie obcowania z ludźmi niebezpiecznymi, którzy trudny problem socyalny chcą rozwiązać przez obalenie niewzruszonych praw, na których opiera się własność, rodzina i ludzkość cała. Tacy ludzie potrafią podsycać walkę i szerzyć spustoszenie, ale zamiast naprawić sytuacyą robotników jeszcze ją pogorszą". Gdy Msgr Val skończył czytanie, Ojciec św. powstał, głosem donośnym, jakiego nie oczekiwa się u człowieka w jego wieku, zaintonował benedykcyą i podnosząc ramiona cokolwiek drżące, gestem uroczystym pobłogosławił robotników, u jego stóp klęczących. Nastąpiła defilada pielgrzymów. Jeden za drugim zachodził z lewej strony, uklękał przed papieżem, całował go w rękę i odchodził na prawo. P. Harmel, X. Garnier i X. Bonnaire przedstawiali pielgrzymów, do których Ojciec św. zwracał się od czasu do czasu ze słowem życzliwem i ojcowskiem. Zdarza się niekiedy, że tego rodzaju przedstawieniom zbywa na porządku, gdyż pielgrzymi cisną się i każdy chce być pierwszym. Tym razem ład był wzorowy. Defilada trwała prawie półtory godziny; mimo to na Ojcu św. nie widać było znużenia, owszem prawdziwa radość malowała się na jego twarzy. O pół do pierwszej papież powstał, a pielgrzymi z uniesieniem wznosili okrzyki na jego cześć, które długo odbijały się echem o kopułę św. Piotra, kiedy papież przez kaplicę Przenajświętszego Sakramentu powrócił był już do Watykanu.

Galicya. W Rzeszowie delegaci „Towarzystwa nauczycieli ludowych" zebrali się 5. b. m. w sali Sokoła na zgromadzenie, któremu przewodniczył redaktor „Szkolnictwa", p. Gutowski. Nie będziemy rozbierali powziętych uchwał; jedynie z obowiązku kronikarskiego wspominamy, że zwolennicy ci „Szkolnictwa" i jego kierunku radykalnego przyjęli za swój program stronnictwa ludowego, a nadto postanowili wnieść do Rady Państwa energiczny protest przeciw wnioskowi Ebenhocha. Z tej okazyi słusznie powiada *Echo przemyskie:*

„Wniosek Ebenhocha żąda ingerencyi autonomicznej na szkolnictwo ludowe, i słusznie, boć jeżeli szkoły ludowe opłaca kraj, to i zarząd temi szkołami winien spoczywać w rękach nie centralistycznego ministerstwa wiedeńskiego — ale w rękach kraju. Towarzystwo zaś nauczycieli szkół ludowych, gotowe w zamian za nadzieję podwyższenia płac nauczycielskich wszystkie szkoły upaństwowić: gotowe jest wydać je w ręce zupełnie obce, a może i nam wrogie. Wniosek Ebenhocha żą-

da, ale tylko pośrednio, szkół wyznaniowych; jest to postulat dziś powszechny, — to wola Ojca św., silnie w ostatniej encyklice objawiona. Wspomniane Towarzystwo nauczycieli protestuje przeciw szkołom wyznaniowym — za co, myślimy, całe żydostwo mu przyklaśnie; widać panowie z „Towarzystwa“ bardziej się boją widoku „księdza“, niż Marxa lub Lassalla.

Od lat 25 z górą rozpoczął się nowy ustrój szkolny. Marzono, że po uwolnieniu szkoły z pod wpływu Konsystorza i Namiestnictwa nowa jutrzenka oświaty zabłyśnie, że odżyją świetne czasy „komisyi edukacyjnej“ i t. d. Niestety, inne owoce zbieramy; socyalizm obejmuje coraz szersze warstwy, a nauczyciele, zaprzańcy, sami swym przykładem go rozdmuchują. Cała pociecha w tem, że zebranie rzeszowskie to nikła tylko część ogółu nauczycielstwa; ufamy, że ogół tego stanu, zszeregowany razem, energicznie przeciw swym zbłąkanym kolegom zaprotestuje.

Warszawa. Ks. arcybiskup warszawski, Wincenty Popiel, brat ś. p. Pawła, bawił w sierpniu w Wielkopolsce, gdzie w Brodnicy pod Śremem pobłogosławił związek małżeński swego krewnego p. Pawła Popiela z panną Mańkowską. Przy tej sposobności uczcił arcypasterz grób św. Wojciecha w Gnieźnie, a stąd pojechał do miasteczka Powidza, leżącego nad wielkiem jeziorem, na samej granicy Królestwa, dla odwiedzenia ks. prałata Kazimirza Dorszewskiego, prepozyta Kapituły gnieźnieńskiej, autora opisu podróży do Ziemi św. i innych dzieł, przebywającego na letniem mieszkaniu w Powidzu, swem rodzinnem miejscu. Pojechał również ks. arcybiskup Popiel do Strzelna do swego dawnego z r. 1863 kapelana i profesora w seminaryum płockiem, ks. prałata Władysława Wolińskiego. Przed kilku laty byłyby takie przejażdżki arcybiskupa warszawskiego, jakoteż częstsze teraz podróże biskupów polskich z pod zaboru rosyjskiego do Rzymu, rzeczą niemożebna, dla tego o tem wspominamy.

Austrya. W Wiedniu osiedlili się w lipcu OO. Zmartwychwstańcy na Rennwegu. Położenie domu, już teraz wielce korzystne, stanie się jeszcze dogodniejszem w przyszłości, skoro przyjdzie kolej na wykonanie — tuż w bliskości nowego kościoła polskiego — wielkich robót, w celach przeobrażenia miasta zamierzonych przez rząd i radę miejską. Kościół i dom, obok zbudowany, Zgromadzenie otrzymało w darze od cesarza pod warunkiem, że Ojcowie bezzwłocznie przystąpią do koniecznej restauracyi budynków. W myśl danego przyrzeczenia rozpoczęto dzieło to 19. z. m. bez funduszów, gdyż budowniczy, Józef Schmalzhofer, przyrzekł czekać cierpliwie na zapłatę, z drugiej strony zaś jest wszelka nadzieja, że rodacy nie dadzą zginąć misyi OO. Zmartwychwstańców we Wiedniu, gdzie niepomiernie wzrastająca z dniem każdym ludność polska bardzo jej potrzebuje. — Przełożonym misyi we Wiedniu jest X. Franciszek Lutrzykowski. (III. Rennweg, 5).

Niemcy. Kongregacya dekanalna Sztutgardzka uchwaliła: W przeróżnych zadaniach społecznych, które kler ma w czasach dzisiejszych, choć nie wszędzie w równej mierze, a w których jednostki z kleru, skoro same sobie są oddane, z trudnością tylko i po upływie dłuższego czasu zoryentować się mogą, jest to potrzeba, aby do różnych działów kwestyi społecznej: sprawy robotniczej, rzemieślniczej, włościańskiej, wojskowej, kwestyi więzień, kolonii robotniczych, kwestyi sług, kobiecej i t. d. ustanawiano wśród kleru referentów specyalnych, którzyby pewną kwestyą wyłącznie się zajmowali, opanowali ją praktycznie i teoretycznie, służyli konfratrom radą, na zgromadzeniach i konferencyach omawiali pytania w ich zakres wchodzące, bronili ich w prasie, a do ich praktycznego przeprowadzenia występowali jako organizatorowie. Praktyczne przygotowanie kleru do zadań, które go czekają w obecnych stosunkach, wielce będzie ułatwione, jeżeli kler na konferencyach specyalnych gorąco się zajmie studyami takich kwestyi.

Belgia. Senator Keesens uczynił wniosek, aby duchownych wszelkich wyznań opłacać w równym stopniu. Teraźniejszy wymiar płac w Belgii pochodzi z czasów liberalnych, gdzie naturalnie jak najmniej dbano o księży katolickich. Stądto pochodzi, że proboszczowie katoliccy mają przeciętnie tylko po 840 fr. płacy rocznej, podczas gdy rabini po 1.870 fr., a duchowni protestanccy po 2.650 fr. Nadto płaca kleru katolickiego jest drobnym ekwiwalentem za zabrane dobra kościelne. Ilość probostw z dochodem 450 fr. wynosi 4.157 fr.

Hiszpania. *Canovas del Castillo*, prezydent rady ministrów w Hiszpanii, padł z ręki skrytobójcy. Morderca jest anarchistą, Włochem; jak Caserio, należy do owej zgrai tajnej a wszędy rozprószonej, która od czasu do czasu wstrząsa społeczeństwem w nadziei, że je zniszczy. Armia rewolucyjna, egzaltująć się sama mowami, broszurami i artykułami prowokacyjnymi, wydaje niekiedy zapamiętalców, którzy słowa owe wprowadzają w czyn. Morderca Canovasa nie sam więc za mord swój odpowiada. Od dłuższego czasu toczyła się walka zacięta przeciw naczelnikowi konserwatywnego stronnictwa w Hiszpanii, popierana przez francuskie pisma socyalistyczne. Żywioły rozkładu we wszystkich krajach wiedziały dobrze, że mają w nim niebezpiecznego przeciwnika. Wiedziały, że jeżeli nie jest geniuszem, te jest mężem stanu w pełnem tego słowa znaczeniu; a zarzuty, potwarze i oszczerstwa, rzucane systematycznie na tę niewygodną osobę, zachęcały dobrowolnych zbirów: tu uderzajcie! Prowokacyom dano posłuch. Roztropni szermierze pióra, którzy za wzorem p. Rochefort'a używają wczasu w jak najbardziej arystokratycznych miejscach kąpielowych, widzą z niemałą radością, że ich ziarno nie padło na opoczystą rolę.

Canovas wypowiedział wojnę anarchistom. Wiadomo, że Barcelona jest ich ulubionem siedliskiem. Kilka atentatów z kolei przeraziło to miasto. Minister hiszpański na terroryzm odpowiedział terroryzmem. Na grad bomb odpowiedział gradem wyroków. Pisarczyki poczęli krzyczeć o męczeństwie. Torquemada, inkwizycya, auto-da-fe, wszystkie te dawne okropności przypomniano. Cytadelę w Monjuich koło Barcelony, więzienie niezbyt wygodne, jak się zdaje, przedstawiono jako miejsce strasznych tortur. Imię Canovasa w krajach romańskich niektóre dzienniki wymieniały tylko z dodatkiem: kat albo oprawca. Znalazł się fanatyk, który te wyzwiska wziął dosłownie. Biedaczysko da głowę i na ten los zasłużył. Lecz fanatycy na zimno, ci, którzy artykułami wywołują strzały rewolwerowe, a biesiadują w miejscach kąpielowych, gdy ich uczniowie nadstawiają karku za to, że swych mistrzów zbyt dobrze zrozumieli, czyż nie powinni, skoro ich kara nie dosięgnie, doznawać przynajmniej pogardy, którą ludzie uczciwi mają dla złoczyńców?

Francya. Pisma konserwatywne uderzają na prezydenta Faure'a dlatego, że merowi z La Mure, Chion-Ducollet, osobiście doręczył krzyż legii honorowej. Mer ten odznaczył się tem, że w najbezwzględniejszy sposób występował przeciw procesyom, a nawet dziewczątka biało ubrane, które w nich uczestniczyły, ścigał policyjnie. *Gaulois* i *Figaro* odznaczenie to nazywają skandalem i stwierdzają sprzeczność między słowami a czynami prezydenta.

— Radę miejską w Marsylii składają sami socyaliści. Niedawno temu obdarzyli miasto kanalizacyą zupełnie nieudałą kosztem kilku milionów długu. Aby się zrehabilitować w opinii, postanowili obecnie zlaicyzować szpitale i zastąpić siostry zakonne świeckiemi dozorczyniami. Na 85 zakonnic Marsylia wydawała rocznie 17.250 fr., więc na jednę zakonnicę 230 fr. czyli dziennie 65 cm. albo 30 ct. w. a. Dozorczyniom świeckim płacić się będzie rocznie 60.000 fr., więc trzy razy tyle. Ponieważ jednak kandydatki nie mają doświadczenia w obsługiwaniu chorych, ustanowiono dla nich osobną szkołę i preliminowano na ten cel 20.000 fr. — Gdy przyjdą nowe wybory, „ojcowie miasta“ będą mogli powiedzieć: zaciągnęliśmy milionowe długi, zapowietrzyliśmy miasto kanalizacyą, ale zato uwolniliśmy szpitale od 85 potworów w szacie zakonnej. Bohaterstwo to wystarczy, aby im zapewnić powtórny wybór.

Anglia. Minister wyznań Balfour, popierając sprawę uniwersytetu katolickiego w Irlandyi, powiedział: „Jestem protestantem i to ściśle wierzącym. Ale właśnie dlatego pozwalam i życzę katolikom mieć swój uniwersytet. Tak bowiem im się dzieje, jakby na odwrót mnie się działo, gdybym miał młodego pupila i musiał go powierzyć uniwersytetowi, w którym kierunek ogólny i duch byłby rzymsko-katolicki, większa część nauczycieli i nabożeństwo byłyby

rzymsko-katolickie. Jako protestant nie mógłbym przenieść tego, abym swego pupila powierzył takiemu uniwersytetowi. Jeżeli jako protestant tak myślę, czy nie powinienem katolikom dozwolić tej samej swobody myślenia?"

Stany zjednoczone. Biskup Bonacum w Lincoln Nebr. rozkazał księżom Fitzgerald i Murphy przenieść się do innych parafii. Nie uczynili tego, pozostali w miejscu, powołując się na wolę swych parafian i apelowali do delegata apostolskiego Msgr. Martinelli'ego. Delegat aposolski nie tylko kazał im ustąpić ze zajmowanych dotąd posad, lecz nadto orzekł, że dopiero wtedy mogą objąć inne parafie, gdy odbędą trzytygodniową pokutę kościelną i postarają się, aby biskup Bonacum przebaczył im popełnione winy. Księża Fitzgerald i Murphy przyjęli z pokorą wyrok zastępcy Ojca św. Pierwszy z nich udał się niezwłocznie na pokutę do klasztoru Franciszkanów w St. Louis, drugi do klasztoru w Atchison (Kansas), poczem pierwszy obejmie nową parafię w Crafton, drugi w Seward

Chicagowska *Wiara i Ojczyzna* wyraża żal, że śladem tych księży nie chcą iść „niezawiśli", lecz wiodą biedny lud polski na zatracenie dusz, namawiając go do schizmy.

Do całego nakładu numeru niniejszego dołączamy cennik J. B. Purgera w Gröden (w Tyrolu), fabrykanta artystycznych wyrobów kościelnych, na który zwracamy uwagę łaskawych czytelników.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. ł.

Instytucyę kanoniczną otrzymali: ks. Marceli Chmura na probostwo w Bełzie: ks. Karol Dołek na probostwo w Bukaczowcach

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni księża: Andrzej Łuczkosiński z Cerekwi na ekspozytę do Nagoszyna, Adam Kurkiewicz z Bobowej do Rzezawy, Józef Łazarski z Rzezawy do Wielopola.

Zamianowany rzeczywistym katechetą przy gimnazyum w Tarnowie ks. Józef Wątorek.

Dyecezya krakowska.

Instytuowani: Ks. Władysław Syc na probostwo w Dankowicach; ks. Andrzej Murzański na probostwo w Spytkowicach ad Jordanów.

Odznaczeni *expositorio canonicali:* Ks. Kazimierz Kaszełewski, proboszcz w Zakopanem; ks. Dr. Franciszek Świderski, kat. szkoły wyższej realnej w Krakowie; ks. Dr. Franciszek Golba, kat. gimn. św. Jacka w Krakowie.

Mianowany: Ks. Mateusz Jeż, kat. rzeczyw. w gimnazyum św. Anny w Krakowie.

Nowowyświęceni księża aplikowani jako wikarzy: Michał Czerwiński w Łętowni, Franciszek Fitak w Rabce (II. wik.), Jan Fołta w Łodygowicach, Karol Hebda w Zabierzowie, Andrzej Kościółek w Cięcinie na posadę opróżnioną po ks. Florczaku, który został mianowany katechetą szkół ludowych w Podgórzu, Franciszek Kozłowski w Frydrychowicach na opróżnioną posadę po ks. Krupie, który został katechetą w szkołach ludowych w Podgórzu; Józef Migdałek w Tenczynku, Franciszek Nowak w Rychwałdzie, Stanisław Ochalski w Białej, Wawrzyniec Smółka w Ruszczy, Edmund Vrana w Pcimiu, Władysław Vrana w Kozach.

Przeniesieni księża wikaryusze: Józef Żeliwski ze Zwierzyńca do kościoła NP. Maryi w Krakowie, Edward Flis z Brzezia do Zwierzyńca, Michał Bigajski z Tenczynka do Brzezia, Franciszek Kostórkiewicz z Rybnej do Łapanowa; Jan Alpiński z Łapanowa do Jeleśni, Aleksander Brożek z Rychwałdu do Rybnej, Szczepan Górowiecki z Międzybrodzia do Raby Wyżnej, posada w Międzybrodziu pozostanie na pewien czas nieobsadzoną; Oskar Czyżewski z Białej do Niepołomic, Maksymilian Bok z Niepołomic do Trzebini, Wincenty Sałapatek z Kóz do Biskupic, Jan Pustelnik z Biskupic do Wieprza, Józef Grudziński z Żywca do Myślenic na opróżnioną posadę po ks. Żurze, który został katechetą w tamtejszych szkołach, Jan Masny z Łodygowic do Żywca, Władysław Włodyga ze Spytkowic ad Zator do Rabki, Michał Brzeźniak z Rabki do Zawoi (na posadę II. wik.), ks. Jan Figwer z Łętowni do Spytkowic ad Zator, ks. Kazimierz Rzeszódko przeznaczony na posadę wikaryusza w Białej, ks Józef Waligóra, były administrator w Pleszowie, na posadę wikaryusza w Jeleśni, ks. Józef Woźniak przeznaczony na wikarego do Siedziny, ks. Bartłomiej Klima uwolniony na własną prośbę od pełnienia obowiązków duszpasterskich w Głębowicach, ks. Andrzej Woźny, były administrator w Dankowicach, mianowany administratorem w Głębowicach.

Konkurs na probostwo w Głębowicach ogłoszono do końca sierpnia b. r.

Wizytacya kanoniczna dek. Suskiego: w Tarnawie Dolnej 25. i 26. sierpnia, w Mucharzu 27. i 28. sierpnia, w Krzeszowie 29. i 30. sierpnia, w Ślemieniu 31. i 1. września, w Lachowicach 2. września, w Koszarawie 3. września, w Stryszawie 4. września, konsekracya kościoła 5. września, wizytacya, w Suchej 6. i 7. września, w Zembrzycach 8. i 9. września, w Stryszowie 10. i 11. września.

Rekollekcye dla kapłanów: 14., 15. i 16. września w klasztorze OO. Bernardynów w Kalwaryi; 21., 22. i 23. września w seminaryum dyecezyalnem w Krakowie; 12., 13. i 14. października w klasztorze OO. Reformatów w Kentach.

Rekollekcye ludowe w dekanacie Wadowickim pod przewodnictwem OO. Reformatów rozpoczną się w Ryczowie od 11. do 18. września, w Tłuczani od 18. do 25. września, w Palczowicach od 25. września do 2. października, w Woźnikach od 2. do 9. października.

OO. Redemptoryści rozpoczną swą pracę: w Kleczy 18. września, w Spytkowicach 25. września, w Choczni 9. października, w Wadowicach 16. października, w innych parafiach tamtejszego dekanatu odbędą się rekolekcye z wiosną 1898 r.

Zmarli: Ks. Jan Hudzicki, emeryt przy kościele św. Krzyża w Żywcu dnia 21. maja, ks. Jakób Krajewski, wikaryusz przy kościele Maryackim w Krakowie dnia 17. maja; O. Bernard Kluzek, b. gwardyan klasztoru OO. Kapucynów w Krakowie. R. i. p.

Zmiany w klerze zakonnym.

Na kapitule OO. Bernardynów, która się odbyła w Leżajsku dnia 6. i 7. sierpnia, wybrani zostali: prowincyałem O. Łukasz Dankiewicz; kustoszem prow.: O. Jan Dukl Zając; definitorami: OO. Sabin Figus, Hipolit Śmiałowski, Letus Olszewski i Felicyan Firek; gwardyanami: w Krakowie O. Norbert Golichowski; we Lwowie O. Szymon Niemczycki; w Przeworsku O. Aleksander Wójcik; w Samborze O. Justyn Szaflarski; w Tarnowie O. Bruno Nowakowski; w Sokalu O Sergiusz Michna; w Kalwaryi Zebrzyd. O. Felicyan Firek; w Leżajsku O. Sabin Figus; w Rzeszowie O. Hipolit Śmiałowski; w Zbarażu O. Letus Olszewski; w Alwernii O. Stefan Podworski; w Leszniowie O. Marcin Krupiński; w Brzeżanach O. Maurycy Miętus; w Krystynopolu O. Konrad Forystek; w Gwoździcu O. Andrzej Kominek; w Dukli O. Dominik Górski; magistrami: O. Mateusz Balawander i O. Filip Broda; sekretarzem prow.: O. Leonard Szczepaniak.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **ks. Z. Lenkiewicz.**
Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.